

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne 24 zł 50 ct  
Kw. 30, kwart. 12 zł 25 ct  
7.50, półrocze 12 zł 50 ct  
za dostawę drukarni odosobnioną  
nie do domu dopłaca się miesięcznie 10 kopiejek = 60 halerczy.  
Z przesyłką pocztową w opłaconym oknie: półrocze 12 zł 25 ct = Kw. 4.20.  
Kwartalnie 12 zł 75 ct = Kw. 12.50  
rocznie 24 zł 50 ct = Kw. 50.  
Za granicę: wysyłka pod opaską  
kwartalnie 12 zł 50 ct = Kw. 20.  
Ceny oddzielnych numerów:  
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy,  
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz trzyczłonowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.  
Nadesłane za 1 wiersz trzyczłonowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.  
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.  
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kw. 50 hal.  
Drobne ogłoszenia za wiersz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-  
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.  
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:  
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Betonistów katolickich ul. Włocławka 14.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Na froncie północnym.

### POSTANOWIENIE.

Wojenny General-Gubernator Galicji, General-Adjutant hrabia Bobrinskij, na podstawie pozwolenia Zwierzchniego Wodza Naczelnego

Postanowił:

Silę moratorium, ogłoszonego przez Cesarsko-królewski Rząd Austriacki 1-go i 13-go sierpnia 1914 roku do 30 września 1914 i pozostawionego w mocy przez postanowienia może aż do 1-go czerwca 1915 roku (według nowego stylu) — przedłużyć, z wyjątkiem § 14-go i punktu 2-go § 5-go tego aktu, w granicach Galicyjskiego Wojennego General-Gubernatorstwa aż do 1 września 1915 roku według nowego stylu.

Lwów d. 29 maja 1915 r.

Podpisał:

Wojenny General-Gubernator Galicji, General-Adjutant hrabia Bobrinskij.

## Kampanja włoska.

Armja włoska rozwinięła już w pewnej mierze wachlarz strategiczny i odkryła częściowo przed oczyma widzów swe zamiary na najbliższą przyszłość.

Wszystko jednak, co w ciągu pierwszych trzech tygodni zaszło na zboczach alpejskich, jest tylko uwerturą do akcji głównej, zasadniczej, która, nie odkrywając przedwcześnie przyłbicy, rodzi się dopiero w skrytości; pęcznieje w przygotowaniach.

Dotychczasowe posunięcia włoskie na szachownicy strategicznej nie zawierają właściwie nic takiego, coby wyglądało na niespodziankę. Zarówno akcja w kierunku Trydentu, jak i wzdłuż rzeki Isonzo ku Tryjestowi była aż nadto widoczną jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych i dałaby się streścić w tych słowach:

„Najpierw zabierzmy to, co się nam słusnie należy. Zabierzmy dokładnie, według najnowszych prawideł sztuki militarnej, wydoskonalonej przez strategów z nad Sprewy“.

I istotnie armja włoska, której austro-niemieckie operacje w Galicji znakomicie pomogły do prawidłowego i spokojnego rozwoju frontu, na razie troszczy się głównie o to, żeby ten front utrwalić w linii dla swych planów najkorzystniejszej.

Oba dotychczasowe manewry odznaczają się pod względem strategicznym zupełnie odmienną charakterystyką.

Przejdźmy ją po kolei.

Wojna w Trydencie, to typowa gerylasówka. Teren tamtejszy posiada jedną tylko arterję nizinną, mianowicie starą drogę rzymską, wiodącą wzdłuż Adygi od Werony, przez Alla, Roveredo, Trydent, Brenner w głąb austriackiego Tyrolu. Poza tę jedną arterję komunikacyjną cała prowincja przedstawia się jak „puszcz litewskich przepastna kraina“, z tą tylko różnicą, że na Litwie bagna i moczary strzegły przystępu do mataczników, tu zaś strome zbocza, przechodzące miejscami w prostopadłe ściany, tworzą barykady, wobec których najgenialniejsza strategia załamuje ręce z rozpaczą. O szerokiach, a dziś tak modnych, frontalnych atakach nikt tu oczywiście myśleć nie może. Stąd też wynika jasno, że walka w Trydencie musi koniecznie przybrać charakter gerylasowej partyzantki, powiązanej jednak w planową całość.

Obrona w takich warunkach, rzecz prosta, znacznie łatwiejsza jest niż atak, ale i obrona nie przedstawia się zbyt świetnie. Ona także nie może się należyście rozwinąć i zachować odpowiedni kontakt z sąsiednimi punktami obronnymi. Niegodziwie poszczerbiony teren przeszkadza zarówno skutecznej ofensywie jak i defenzywie. Pierwsza wymaga specjalnych

urządzeń i specjalnych ludzi, — druga, zbyt jest rozstrzępiona i pokawałkowana, aby mogła zabezpieczyć zupełnie wszystkie szczeliny i brzesmyki.

To też w tym terenie toczą się już zapewne w tej chwili niewielkie, dorywcze, niby „zbojcekie“ potyczki Rinaldinich, o każdą ścieżynkę górską, o każdy szczyt skalisty.

Przejeżdżając przez Brenner obserwowałem z wagonu w okolicy Lago di Garda manewry włoskich strzelców alpejskich. Ludzie pięli się tu po zboczach na czworakach niby muchy po ścianie, podając sobie niekiedy ręce lub rzucając w dół sznury. Największym strategiem w tych zapasach był poczciwy osiołek, prawnuk greckiego Pegaza, który z zadziwiającą zręcznością kroczył cierpliwie po urwistych ścieżynach, niosąc na grzbiecie małą, górską armatkę, karabin maszynowy lub prowiant.

Armja włoska posiada około 50.000 doskonalych strzelców alpejskich, rekrutowanych z ludu górskiego, tj. z Alp, Abruzów i Kalabrii — natomiast armja austriacka zmarnowała swe pułki strzelców tyrolskich w nizinach galicyjskich, mazowieckich i w Alzacji. Z tego względu Włochy w walce gerylasowej stanowczą będą mieli przewagę.

Wątpię, czy oddziały włoskie zapuszczają się w głąb Tyrolu, czy nawet dojdą do niemieckiego Bozen. Tego rodzaju zamiar drogoby kosztował, a nie wróżył wielkiego sukcesu. Najprawdopodobniej strzelcy alpejscy dotrą przez przełęczę tylko do rzeki Avisio, t. j. nieco na północ od Trydentu i tu zajmą silne, obronne stanowisko, poczem przystąpią do normalnego oblężenia samego miasta, względnie do systematycznego wykuszania otaczających go fortów. Oblężenie to potrwa zapewne długo, może nawet do końca wojny.

Teren trydencki nie zapowiada ani zbyt nagłych, ani zbyt efektywnych wydarzeń wojennych. Obu stronom tu niewygodnie. W dodatku Austria, która już przed wybuchem wojny godziła się na odstąpienie Trydentu, nie będzie zapewne broniła zbyt energicznie straconej placówki. Walka nad rzeką Isonzo natomiast ma już poważny charakter rozległych ataków frontalnych, rozciągających się na dziesiątki kilometrów.

Kraj tu najzupełniej nizinny aż do samej rzeki Isonzo, dopiero za nią rozpoczynają się wyniosłości, przechodzące w rozległe płaskowzgorza.

Wedle skąpych relacji generalnego sztabu włoskiego cała linja rzeki Isonzo została już zajęta przez armję Wiktora Emanuela, która w wielu punktach przekroczyła pas wodny i wzniosła na przeciwnym brzegu przedmostowe szańce. Nie ulega wątpliwości, że armja włoska postara się przedewszystkiem zająć wzdłuż granicy Kraińskiej korzystną linję obronną, mniej więcej od miasta Gorycji po Fiume. Przestrzeń ta nie większą jest od linji powietrznej, łączącej Lwów z Przemysłem. Dopiero po należytem zabezpieczeniu takiego obronnego pasa, który oddzieliłby półwysep Istryjski od reszty monarchii, może armja włoska myśleć o pochodzie na Tryjest. Nie uczyniwszy bowiem tego, byłaby narażona na uderzenie z boku, któreby ją przyprawiło o ciężką klęskę. Pas obronny, o którym mowa, zaznacza się wyraźnie linją rzeki Wipbach, będącej wschodnim dopływem Isonzo. Prawdopodobnie nad tym potokiem, którego nazwisko zapewne już niebawem pojawi się w telegramach, operacje włoskie odznaczać się będą wielką energią i zaciętością.

O armji włoskiej Europa urobiła sobie zgola błędne pojęcie. Ogólnie powiada się, że armja ta gorsza jest od austriackiej, a co do niemieckiej, to tej żadną miarą nie sprostą. Tymczasem to tylko urojenie, fałszywa hipoteza. W tej chwili armja włoska przedstawia się jako najlepsza siła bojowa w całej Europie. O bitności włoskich szeregów wciąż jeszcze sądzimy na podstawie przestarzałych i dziś pozbawionych wszelkiej wartości wspomnień o Custozji i Solferino. Atoli od pamiętnych lat 1859 i 1866 stosunki zmieniły się radykalnie. Wówczas przeciw żołnierzom Radetzky'ego, którzy służyli po dwanaście lat i byli poprostu wykutymi z kamienia automatami, stawały

mniej liczne włoskie oddziały, prawie ochotnicze, źle wyształtowane, w złą zaopatrzone broń i w niedoświadczonych, a słabo wykształconych dowódców. W takich warunkach silniejszy liczebnie automat musiał pokonać nowicjusza. Ale oto od tych czasów upłynęło pół wieku. Armja włoska jest dziś wytresowana na sposób pruski; posiada liczny, dobrze wyształcony i dotąd nie przetrzebiony korpus oficerski; uzbrojona jest należyście we wszystkie najnowsze zdobycze techniczne; zna dokładnie obecną strategię, którą pilnie obserwowała przez 10 miesięcy na zachodnim i wschodnim terenie walki. Do tych wszystkich korzystnych danych dołącza się jeszcze jeden czynnik pierwszorzędnej wagi: armję włoską ożywia gorący zapał, który dotąd nie zaznał ni wyczerpania nerwowego, ni posmaku odniesionych porażek.

Dziś armja włoska w walce z głodnymi, zmęczonymi szeregami niemieckimi musi zwyciężyć — to zupełnie jasne. Wiedzą o tem koła berlińskie doskonale i w obawie o swe militarne prestige wahają się z wypowiedzeniem wojny.

Oczywiście pochód na Włochy przez Szwajcarię okazał się — jak było do przewidzenia — czczą pogroźką.

Armja włoska nie zamaskowała jednak dotąd swej najważniejszej linji bojowej, która — jak to już łatwo dziś przewidzieć — obierze sobie za punkt wyjścia północną granicę serbską. Stąd padnie zapewne najdonioślejszy strzał w całej kampanji europejskiej.

Desantowi włoskiemu, który rzekomo kieruje swe statki na wyspę Rhodos, należy poświęcić szczególniejszą uwagę. Prawdopodobnie statki włoskie zmienią nieco kierunek podróży i zamiast na wschód popłyną do Salonik lub do Dedeagaczu.

Ignis.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

### Sytuacja.

(w) Sekcja szawelska i nadniestrzańska — oto dwie sekcje, gdzie się obecnie skoncentrowały walki austro-niemiecko-rosyjskie. Sekcja nadniestrzańska stanowi obecnie najważniejszy punkt bitwy galicyjskiej; sekcja szawelska ożywia się nieustannie i, jak można przypuszczać z doniesień wczorajszych, staje się przedmiotem zacieklej zmagania przy współdziałaniu dużych sił.

W Galicji poza walkami dniestrzańskimi komunikat notuje podejmowane we środę i czwartek bezskuteczne ataki niemieckie na rejon Mościsk. Rosjanie, opuściwszy Przemysł i oparli się na linji Wiszni i Sieczny, nie dopuszczają gen. Mackensena do dalszego posuwania się ku wschodowi. W ten sposób zajęcie przez Niemców Przemysła dotąd na operacjach w tym rejonie się nie odbiło. Zdaje się nawet, że ten rejon, podobnie jak wogóle strony Sanu, tracą na razie swój pierwszorzędny charakter, jaki posiadały w początku bitwy galicyjskiej, kiedy gen. Mackensen, idąc od zachodu, nad Sanem natrafił na trudne do przekroczenia przeszkody rosyjskie i gdzie ostatecznie parcie niemieckie od Krakowa się załamało.

Punkt ciężkości przeniósł się nad Dniestr. Tutaj najpoważniejszą operacją austro-niemiecką było przejście Dniestru i ruch ku północnemu wschodowi. Wczorajsze uzupełnienie komunikatu frontu ofensywy austro-niemieckiej określa pomiędzy wsiami: Żurawkowem a Siwką, t. j. na przestrzeni mniej więcej 30 km. W ostatnim komunikacie znajdujemy wymienione wsie na prawym brzegu Dniestru, o których owdądnięcie walczyły obie armje już podczas naporu rosyjskiego w celu odparcia za Dniestr; wsie te leżą pomiędzy prawym brzegiem Dniestru a koleją z Chodorowa do Halicza (Bortniki-Bukaczowce). Najdalszym punktem na północ w tem kolanie wysuniętym jest Wiszniów, gdzie Prusacy ponieśli największe straty.

Ta cała operacja żurawiańska obecnie jest zlikwi-

dowana, a Rosjanie w tej sekcji w dalszym ciągu podtrzymują swoje natarcie, podobnie jak napierają w sekcji Mikołajowa (między Tyśmienicą a Świcą). Którędy się rozwija ofensywa rosyjska w rejonie Mikołajowa, o tem ostatni komunikat nie wspomina. Wczorajszy przegląd działań wojennych wspominał o zwycięstwie przez Rosjan Medenic i Krynicy, a więc miejscowości o milę ku południu od dotychczas zajmowanych przez Rosjan pozycji przedmostowych Ugartsberg—Żydaczów. Walki te jednak są bardzo zażarte; Austro-Niemcy użyli automobilów i pociągu opancerzonego koło Piaseczny, które rychło ustąpić musiały z placu boju.

Komunikat ostatni wspomina o zmianie dyslokacji wojsk rosyjskich nad Prutem, które z powodu operacji na prawym brzegu Dniestru koło Żurawna musiały posunąć się ku północy. Wskutek tego Rosjanie pozostawili bez walki Stanisławów. Ataki niemieckie: na południe od Halicza, na lewym brzegu Dniestru; około Podłuża, leżącego na północny wschód od Stanisławowa; na północ od Ottyni zostały przez Rosjan odparte. Operacje w tej sekcji pozostaną w bezpośrednim związku z działaniami w rejonie Mikołajowa i Żurawna i Rosjanie prawdopodobnie w tej sekcji podejmą ofensywę, równoległą do działań w tamtych rejonach.

Walki w Królestwie Polskiem uciły. Wprawdzie we środę Niemcy bombardowali Osowiec, była to jednak operacja demonstracyjna. Na froncie północnym główny nacisk leżał w sekcji żmudzko-kurlandzkiej. Niemcy, ściągawszy znaczne siły, ruszyli od północy i zachodu ku Szawłom i otoczyli je wieńcem zachodnio-południowym. Pomimo silnego ognia artylerji i zaciętego ataku piechoty Niemcy nie zdołali Szawel zająć, ataki ich zostały przez Rosjan odparte. Widocznie wszakże nie ograniczają się oni do rejonu szawelskiego, jeśli oddziałami konnicy badają dyslokacje rosyjskie na północny-zachód od Szawel, w kierunku Szakinowa, leżącego na południowy wschód od Mitawy. Rosjanie, chcąc sparaliżować działania niemieckie około Szawel i przeciw Mitawie, zaatakowali prawy flank pruski na lewym brzegu Dubissy, na froncie Szawlan—Betygoły (na wschód od Rosień) i tam odnieśli znaczne sukcesy. Sekcja ta wobec wzmożonego naporu niemieckiego ścigać będzie teraz coraz większą uwagę.

## Przegląd działań wojennych

według „NASZEGO WIESTNIKA” z dn. 28 maja (10 czerwca).

„Na dolnej Dubissie wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu na prawym brzegu w kierunku zachodnim, pokonywując silny opór przeciwnika.

„Na lewym brzegu Niemna zauważono posuwanie się niewielkich oddziałów niemieckich na północ od Kozłowa i lasów Rudzkich, przyczem wojska rosyjskie wszędzie weszły tutaj w kontakt z przeciwnikiem. Na innych sekcjach na zachód od Niemna trwała tylko wymiana strzałów.

„Na froncie Osowca Niemcy znowu usiłowali bombardować niektóre sekcje twierdzy. Artylerja rosyjska szybko zmusiła baterje przeciwnika do przerwania ognia.

„Między Biebrzą a Wisłą większych starć bojowych nie było. Toczyła się tylko zwykła wymiana strzałów, oraz odbywały się wywiady. Niewielkie oddziały przeciwnika w niektórych sekcjach usiłowaly nieraz zbliżyć się do naszych zagród drucianych, ale za każdym razem ogień nasz ich odrzucał.

„Na wschód od Orzyca wywiadowcy nasi skutecznie zarzucili ręcznymi granatami większą partje Niemców, podczas gdy urządzali przegrody druciane i rozbili nieprzyjacielski projektor. Aeroplany niemieckie, które się ukazały nad naszymi wojskami, szybko spędzili artylerzyści.

„Na lewym brzegu Wisły, koło Konopnicy, Niemcy, korzystając z pomyślnego wiatru, puścili ze specjalnych przyrządów gaz trujący, wydający nudny, słodkawy zapach, widocznie cyanowodór i usiłowali zbliżyć się do naszych okopów, jednakże wojska nasze miały zawczasu nałożone specjalne ochraniacze, które neutralizowały zupełnie szkodliwe działania gazów; Niemcy, ponosząc wielkie straty, musieli wrócić na swoje pozycje.

„Na innych sekcjach tego rejonu toczyła się zrzadka wymiana strzałów z naszymi patrolami. Pomimo czujności przeciwnika, udało się im zabrać kilku jeńców”.

## POŁOŻENIE JEŃCÓW ROSYJSKICH.

Armja czynna 29 (1) (P. A. T.) Do Rosji powrócili obecnie z Niemiec i Austrii niektórzy jeńcy wojenni, którym udało się w ten lub ów sposób zdobyć wolność, oraz niektóre osoby personalu sanitarnego, który według rozdziału 3 paragrafu 12 konwencji genewskiej 1906 roku nie podlegają zatrzymaniu w niewoli. Wszystkie te osoby w swych zeznaniach podają jaskrawy obraz warunków, w jakich przebywają jeńcy rosyjscy w Niemczech i Austrii, przyczem rzeczywistość niezgodna jest zupełnie z wiadomościami zawartymi w listach jeńców. Jeńców zmuszają pogroźkami lub obietnicą lepszego traktowania do pisania takich listów, a najczęściej Niemcy sami piszą w imieniu jeńców listy do domów. Falsyfikacja tych listów wynika jasno z tego, że ogromna większość ich pisana jest jednym charakterem pisma,

W rzeczywistości wszyscy znajdujący się w Niemczech i Austrii jeńcy rosyjscy proszą zawsze osoby powracające do ojczyzny, ażeby opowiedziały krewnym i towarzyskom, że z nimi obchodzą się bardzo źle, że życie ich pełne jest najokropniejszych cierpień. Położenie jeńców rosyjskich w Niemczech i Austrii, według oświadczeń osób, które powróciły z niewoli, oraz według danych udokumentowanych, jest następujące:

Przy wzięciu do niewoli zazwyczaj odbierają nie tylko pieniądze i wszystko, co cenniejsze, lecz nawet chleb, ubranie, buty, bieliznę i żadne protesty nie są dopuszczane. Są świadkowie, w oczach których zabijano jeńców, nie chcących dobrowolnie oddać swej własności. Były wypadki, iż jeńcy natychmiast po wzięciu do niewoli zostali na miejscu rozstrzelani bez żadnej widocznej przyczyny. Tak zginęło 8 orenburskich kozaków, rozstrzelanych przez Niemców w listopadzie ub. r. pod miasteczkiem Brzeziny. Dalej na pół rozbranych, bosych lub tylko w trepkach jeńców wyprawiają zwykle piechotę. W czasie tej drogi, trwającej niekiedy kilka dni, jeńcy nie dostają ani chleba ani gorącej strawy, a karmią ich burakami i kartoflami i to tylko w tym wypadku, jeżeli te produkty przypadkowo znajdują się w jakiejś wiosce, leżącej na drodze jeńców.

Potem następuje wysłanie jeńców w głąb cesarstwa do specjalnych obozów koncentracyjnych, gdzie naoczni świadkowie opisują życie jeńców rosyjskich w najciemniejszych kolorach. Postępowanie wobec jeńców jest okrutne i poniżające, dochodzące często do znęcania się. Za najmniejsze przewinięcie lub nieposłuszeństwo wyznaczają surowe kary, biją kołbami i żgają bagnietami, przywiązują ręce do słupa na dwie godziny. Zwykłym zjawiskiem jest skazanie jeńca na areszt od 1—14 dni, jedynie za żądanie otrzymania drugiej porcji zupy. W dzień przytem wszystkich aresztowanych wyprowadzają z cel, ustawiają w szeregi, wiążąc ręce gumowymi sznurami, zmuszając do stanie nieruchomo przez dwie godziny — Za karę urządzają również próby rozstrzeliwania. Praktykuje się również jako kara podwieszanie jeńców w ten sposób, że nogi podwieszono zaledwie dotykają ziemi.

Żywnienie jeńców jest wstrętne. Dają zupę z obirków kartoflanych, chleba dają, i to nie wszędzie, po ćwierć funta na jedną osobę dziennie. Z braku pożywienia grasuje wśród jeńców tyfus głodowy i szkorbut. Widok jeńców jest godzien politowania. Ubrani są w łachmany, niektórzy chodzą w koszulach, uszytych z rogoży, a zdarzają się również zupełnie nagi. Umieszczeni są jeńcy w pomieszczeniach nie odpowiadających najmniejszym wymaganiom higieny, w większości wypadków są to doły ziemne, wykopane przez samych jeńców, przyczem pomieszczenia te są tak złe, że bywały wypadki osuwania się i zawalenia z ofiarami w ludziach. Śpią jeńcy na słomie, stanowiącej raczej sieczkę. Nawet oficerowie nie wszyscy mają łóżka lub prycze, większość z nich śpi na starych brudnych siennikach, leżących prost na ziemnej podłodze. Jeńców zmuszają do usilnej pracy. Każą im wozić ciężary, zaprzęgają po 5—6 do pługa i w ten sposób orzą pole. Codziennie z roboty przyprowadzają dziesiątki ludzi z klutemi ranami od bagnietów.

## SŁOWIANIE.

Piotrogród 28 (10) (P. A. T.) Wobec tego, że w niektórych miejscowościach Słowianie zobowiązani do służby wojskowej, poddani państw nieprzyjacielskich, nie są zawiadomieni o nadanych im Najwyższej ulgach w ich losie, a same ulgi co do wyboru miejsca zamieszkania są stosowane do nich z rozmaitemi ograniczeniami, departament policji zwrócił się do gubernatorów z prośbą, aby bez uchylania się wypełniali propozycje ministerstwa spraw wewnętrznych co do ulżenia losu wojskowo zobowiązanych Słowian, oraz żeby zawiadomili ich o tych zarządzeniach.

• • •

Sztaby austriacki i niemiecki nie dotychczas nie wspominały o trofeach, zdobytych w Przemyślu. Fakt ten świadczy dosadnie, że wojska rosyjskie wywoziły cały swój majątek i rynsztunek z twierdzy.

## Wojna z Turcją.

### OKOŁO WYBRZEŻA MAŁOAZJATYCKIEGO.

Saloniki, 27 (9). (PAT.). (Depesza zatrzymana w drodze). Z Mitylene donoszą, że część niemieckiej flotyli podwodnej Morza Śródziemnego i Egejskiego, przeszedłszy Dardanele, przybyła do Bosforu.

Turcy około brzegu małoazjatyckiego pomiędzy portem Eugelision, w pobliżu Smyrny, do Wurby rozrzućli znaczny ilość min.

Sprzymierzeńcy wysadzili nieznaczny oddział na wyspie Genui.

Dwa angielskie kontrtorpedowce w towarzystwie niewielkiego torpedowca przekradły się do portu Zandos na wybrzeżu małoazjatyckim i otwały ogień przeciwko pozycjom obozu Turków i wyrzadzili znaczne szkody. Torpedowiec, wyszedłszy z portu, natknął na minę i doznał silnych uszkodzeń i stracił możność poruszania się. Kontrtorpedowce zaprzęły załogę a okręt zatopiły

## Na froncie zachodnim.

Paryż 27 maja (9 czerwca) Dzienny komunikat urzędowy. Na skraju lasu Le Pretre Franzuzi posunęli się w głąb o sto metrów, zajmując dwie, a w niektórych punktach trzy linje transzei niemieckich i 50 jeńców.

Millerand na wniosek gen. Joffre'a postanowił nagrodzić podporucznika armji angielskiej Worforda orderem kawalerskim Legji honorowej za świetne bohaterstwo przy zniszczeniu zeppelinów.

## NA DESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

## Dentysta Dr. J. Brzeski

Lwów, ul. Akademicka 3, II p. 828; wyjmowanie zębów bez bólu, korony, mostki. Ceny normalne.

## DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5 ulica Zimorowicza 1. 5 — Tel. nr. 303.

1001

## Wojna włosko-austriacka.

### FAKTY I POGŁOSKI.

Donoszą z Kopenhagi o przewożeniu wojsk włoskich do Francji południowej. W związku z tą wiadomością „Züricher Ztg.” donosi o przerwaniu ruchu pocztowego między Francją a Szwajcarią z powodu usilnego przewozu wojsk do południowo-wschodniej Francji.

„Journal de Geneve” donosi, że Austriacy z wielkim pośpiechem przewozi ciężką artylerję z frontu galicyjskiego nad granicę włoską.

W Paryżu otrzymano wiadomości, że na froncie włoskim rozegra się w dniach najbliższych wielka bitwa. Armja włoska gotowa jest podjąć tę walkę z wielkimi siłami austriackimi. Rejonem tej bitwy będzie okolica Tolmina, na północ od Gorycji i na północny zachód od Lublany.

Donoszą z Pizy, że kardynał Macchio wygłosił patriotyczne kazanie, kończąc je nawoływaniem do spokoju, płynącego z wiary w zwycięstwo.

Papież utworzył nową godność polowego biskupa wojennego dla Włoch, mianując nim biskupa Turynu ks. Mazi.

## Wiadomości telegraficzne.

### SPRAWY GOSPODARCZE.

Londyn, 29 (1) (PAT.) Izba gmin.

Runciman, mówiąc o cenach pszenicy, wspominał o możliwości obniżenia ich z powodu oczekiwanego obfitego urodzaju i wyraził nadzieję, że otwarcie Dardanelów, na co wszyscy liczą, zapatrzy kraj w zapasy uzupełniające pszenicy rosyjskiej.

Mówiąc dalej o bawełnie, stwierdził że parowce amerykańskie z bawełną były zatrzymane przez Anglię na warunkach, zadowalających kupców amerykańskich, przyczem udało się uniknąć starć dyplomatycznych.

Obliczenie statystyczne o eksporcie krajów neutralnych, importujących przedewszystkiem bawełnianą, dają powod do przypuszczenia, iż część przedwy wysyłana jest do krajów nieprzyjacielskich. Dlatego rząd angielski postanowił zezwolić na eksport przedwy jedynie do niektórych krajów za specjalnymi świadectwami.

### W PERSJI.

Teheran 29 (11) (P. A. T.) W ostatnich dniach wznowiły się tutaj pogłoski o dążeniu przedstawicieli wrogich państw do zmiany gabinetu na swą korzyść przy pomocy oddziaływania na medżyli i duchowieństwo. Rozdymają oni wiadomość o nowym ruchu Turków na Kermanszach. W rzeczywistości pogłoski te są tylko echem zwiędłych nadziei przeciwników wywołania komplikacji w Persji i w innych krajach mahometańskich. Wszelki ruch Turków na Kermanszach jest wykluczony wskutek głębokiego zajścia wojsk rosyjskich z północy, oraz ruchu Anglików od południa ku Bagdadowi.

### PRZYPOMINAMY,

że PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO”

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —  
NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15i kantor w pasażu Mikolascha.

## Z życia politycznego.

### NA WĘGRZECH.

Leaderzy opozycyjnych partii węgierskich: Andrassy, Zichy i Apponyi byli na audjencji u ces. Franciszka Józefa. Zdaniem „Adeverula“ politycy owi mieli wskazywać cesarzowi na konieczność zawarcia odrębnego pokoju przez Węgry, wskutek obawy wystąpienia Rumunii i nieudania się drugiej pożyczki wojennej. Natomiast inne źródła bukareszteńskie wskazują, że przewodcy opozycji starali się przekonać cesarza o konieczności dymisji hr. Tiszy, którego bezwzględna polityka doprowadziła do konfliktu z Włochami.

Jakkolwiek rzeczy stoją, audjencja leaderów opozycyjnych wskazuje, iż jednomyślność opinii, która po wybuchu wojny zapanowała na Węgrzech, zdaje się przemijać i w kraju poczynają nurtować znów fermenty wewnętrzne.

### GRA RUMUNJI.

Wiadomości o zmianach w rumuńskiej partii konserwatywnej, z której usunięto zwolenników neutralności i w której kierownictwo powierzono osobom, opowiadającym się za czynnym wystąpieniem — wywołały bardzo deprymujące wrażenie w Berlinie. Jak „Russk. St.“ donosi, w tych dniach giełda berlińska okazała niezwykłą obniżkę cen, albowiem ni stąd ni zowąd rozeszła się wiadomość, iż Austria i Niemcy postawiły Rumunii ultimatum. Trudno przypisać prawdziwość tej pogłoski, fakt jednak pojawienia się jej na giełdzie jest niesłychanie symptomatyczny. Zresztą sama prasa niemiecka poczynna objawiać wielkie zdenerwowanie i niepewność. Pomimo że ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczyło autentyczności tej pogłoski, podniecenie z powodu Rumunii rośnie nieustannie. Vox populi niemieckiego mimo wszystko utrzymuje, że Rumunia znajduje się w przededniu decyzji.

Znamienne są w tej mierze głosy prasy. Wybitny publicysta hr. Reventlov w „Tages Ztg.“ ze szczególną wyznaje, że wystąpienie Rumunii spowoduje pogrom Austro-Węgier i zabezpieczy zwycięstwo poczwórnemu przymierzcu; wyraża jednak nadzieję, że dyplomacji uda się Rumunję powstrzymać. — „Voss. Ztg.“ z rezygnacją przestrzega przed optymizmem, spowodowanym okolicznością, że na tronie bukareszteńskim siedzi Hohenzollern — i zaznacza, że faktu tego nie należy przeceniać; poprzedni król Karol byłby niechybnie pozostał neutralny, o dzisiejszym tego powiedzieć nie można. — „Berl. Tagbl.“ używa metody postrachu i groźby. „Myśmy — pisze z emfazą — gotowi do wszystkiego. Możliwe, iż przeciwnicy Niemiec będą w razie wystąpienia Rumunii ogłaszać swoje zwycięstwo, ale też jest możliwe, że w Bukareszcie pojmą, jakie niebezpieczeństwa dla Rumunii pociągnąłby taki krok.“

Tymczasem w stolicy rumuńskiej nastroj ludności zaczyna ulegać zmianie i dostosowywać się do powagi chwili. Dziennik „Universul“ wystąpił z protestem przeciwko urządzanym w ostatnich dniach w Bukareszcie zabawom t. zw. „walekom kwiatowym“, motywując go powagą chwili. „Niewiasty — pisze — obsypujące mężczyzn deszczem kwiatów, nie myślą o tem, że ich mężowie i synowie jutro mogą się rozstać z nimi na zawsze.“

### DEMENTI POGLOSEK.

W ostatnich dniach kolportowano w Berlinie pogłoskę, jakoby Anglja proponowała Niemcom zawarcie pokoju, która to propozycja została przez Niemcy odrzucona: Oficjalny organ „Nordd. Allgem. Ztg.“ pogłosce tej kategorycznie zaprzeczył i stwierdza, że żadnych propozycji Anglja nie stawiała.

Istotnie trudno pojąć, z jakich powodów mogła wersja taka powstać. Anglja bowiem właśnie w celu doprowadzenia wojny do skutku dokonała świeżo rekonstrukcji gabinetu, w którego skład weszli konserwatyści, reprezentujący kierunek walki do ostatecznego pogrzebienia Niemiec.

### SIR EDWARD GREY.

Sir Grey jest chory na oczy. Wyjechał obecnie na kurację i urlop. Ale czasu wolnego spędzać czynnie nie będzie. „Matin“ donosi o wyjeździe jego do Rzymu, gdzie rokować będzie z Salandrą i Sonninem.

## Opera.

### „RIGOLETTO“ VERDIĘGO.

Przyblakły już mocno karty partycji „Rigoletto“ mimo kilku ustępów wiecznie pięknych i młodych. Przyzwyczajeni w operze współczesnej do wyczuwania tętna prawdziwego życia, ilustrowanego muzyką silną, bezpośrednią, nie możemy się zadowolić tanją dramatycznością fabuły awanturkowej, chwilami nawet śmiesznej, która odarta z piękności poetyckich pierwowzoru Wiktora Hugo, staje przed nami w całej swej naiwności sceniczej. Trzeba było talentu Verdięgo, by głównie dla ponętnej postaci Rigoletta stworzyć muzykę, uwielbianą w poprzednim pokoleniu, a i obecnie jeszcze zajmującą jako popis dla śpiewaków i artystów. Wczorajsze wznowienie „Rigoletta“ dowiedło znów żywotności sceni tręfnisła Gildy w akcie trzecim, słynnego kwartetu i wybor-

nie imitowanej burzy. Tem łatwiej było wysłuchać opery, że orkiestra i chóry zespoliły się pod batutą Wolfsthalera w całość dobrą przy umiejętnym wyzyskaniu odcieni i stonowaniu ogólnego zabarwienia.

Pierwsze słowo z pomiędzy wykonawców należy się Okskiemu, przedstawicielowi partii tytułowej. Umie on ją wybornie przeprowadzić: położywszy główny nacisk na motywy czysto ludzkie kreacji, a unikając o ile możliwości operowego szablonu, oddał Okski bardzo szczerze i trafnie tragedję Rigoletta. Głosowo doskonale usposobiony, wywarł wielkie wrażenie w scenie z dwuznaną i duecie z Gildą, którą po raz pierwszy śpiewała Argasińska. Zamknęła ona swe zadanie w ściśle określonych granicach. Była kłiwie oddaną córką i kochanką, liryczną bohaterką dramatu o właściwym mu, romantycznym kolorycie. Nie traktowała swej partii ze stanowiska wybitnie koloraturowego, jak to się przeważnie czyni, dlatego też nie okraszała arji nadprogramowymi sztuczkami, lecz uwydatniła jej treść. Przepiękny głos śpiewaczki brzmiał nadzwyczajnie w obu scenach z ojcem, przebił się zwycięsko przez zwoje kwartetu, nabierał chwilami silnie dramatycznych akcentów. Była Argasińska sobą w grze szczerze, bez pozycji sztucznej. Prawie to samo da się powiedzieć o występie Bedlewicza w trudnej roli księdza. Wybornie ucharakteryzowany, scenicznie swobodny, śpiewał ciepło i pięknie. Partja z widoczną sumiennością opracowana, świadczy o młodym śpiewaku jak najlepiej; w dziele lirycznym może on obecnie podejmować się śmiało wszelkiego rodzaju zadań. Urbanowicz zagrał charakterystycznie rolę bandyty, a śpiewał przytem bardzo efektownie, o ile ta niewdzięczna dość partja na to pozwala. Ostrowska i Paszkowski przyczynili się udatnymi sylwetkami do całości sympatycznej. **Jakób Bylczyński.**

## Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Pol. techniki w d. 11 czerwca b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura.	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	736.82	19.8	SSE.2	00	30.5	16.5
2 popoł.	735.51	29.6	SSE.2			
9 wiecz.	734.98	23.2	SSE.2			

Uwaga: Pogoda.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 w południe +23.0 st. Celsjusza.

— Teatr miejski. Dziś w sobotę 12 czerwca operabuffo w 3 aktach J. Offenbacha „Piękna Helena“.

Jutro w niedzielę 13 czerwca opera w 4 aktach J. Verdięgo „Rigoletto“. Występ Stanisławy Argasińskiej-Choynowskiej.

W poniedziałek 14 czerwca po raz pierwszy operetka w 3 aktach Fr. Lehara „Hrabia Luksemburg“. Początek o godzinie 6.30 wieczorem.

— Teatr miejski daje dziś po raz trzeci „Piękną Helenę“, cieszącą się stałym powodzeniem. W przygotowaniu na poniedziałek „Hrabia Luksemburg“.

— P. Filip Kuligowski, znany i powszechnie lubiany artysta operetki, powraca na scenę miejską, gdzie rozpoczyna swą pracę od poniedziałku występem w popisowej roli malarza Armanda Brissarda w „Hrabia Luksemburgu“.

— Przedłużenie moratorium. Na czele numeru podajemy dzisiaj rozporządzenie Generał-Gubernatora w sprawie przedłużenia moratorium do 1 września br.

— Rozkaz gradonaczelnika m. Lwowa. Czytamy w urzędowym organie „Lwowskim Wiestniku“, co następuje:

„Gradonaczelnik m. Lwowa, pułkownik A. A. Skallon zwrócił się do lwowskiej służby policyjnej z następującym rozkazem:

„Według wiadomości, które do mnie doszły, podczas powoływania ludności do robót, niektórzy niżsi funkcjonariusze powierzonego mi gradonaczalstwa pozwolili sobie zwalniać za pieniądze obywateli od tej powinności naturalnej. Wdrożone przeze mnie śledztwo jest w toku. Zawiadamiam wszystkich funkcjonariuszów powierzonego mi gradonaczalstwa o tym oburzającym i niedopuszczalnym fakcie, hańbiącym dobre imię i uczciwą służbę policji, uprzedzam, że ze swojej strony przedsięwzię wszystkie środki, aby wykryć winnego w celu pociągnięcia go do najwyższej i najsurowszej kary przez oddanie pod sąd polowy.“

„Jednocześnie mam głęboką wiarę, że każdy ze służby lwowskiej gradonaczalstwa dołoży starań zarówno do wykrycia winnego, jak i do tego, aby na przyszłość podobne fakty nie mogły się powtarzać i że wszyscy funkcjonariusze gradonaczalstwa lwowskiego całą swoją dalszą służbą dowiodą uczciwego, bezinteresownego oddania się obowiązkowi służby i przysiędze i dołożą wszystkich sił i starań, aby ustalone zaufanie i szacunek dla nich ludności miejscowej umacniały się i wzrastały.“

Redakcja „Lwowskiego Wiestnika“ do rozkazu tego dodaje: „Dowiadujemy się, że Wojenny Generał-Gubernator ma zamiar wydać rozporządzenie w sprawie przedsięwzięcia najsurowszych środków przeciwko osobom, które proponują funkcjonariuszom policji jakieś wynagrodzenie przy wykonywaniu przez nich obowiązków służbowych“.

— Sprawy szkolne. Dyrektor szkół B. W. Pleskij wyjechał wczoraj do Kijowa.

W obecnym czasie zakończyły się egzaminy w prywatnych szkołach polskich we Lwowie. W grudniu otrzymały zezwolenie Generał-Gubernatora następujące zakłady naukowe: 1. Szkoła wydziałowa SS. Benedyktynek, 2. gimnazjum prywatne Niedziałkowskiej; 3. prywatne gimnazjum i szkoła realna im. Mickiewicza; 4. prywatne gimnazjum żeńskie i seminarjum Strzałkowskiej; 5. zakład naukowy SS. Urszulanek; 6. gimnazjum męskie im. Z. Krasiańskiego, E. Horodyskiej i Schaetzłówny; 7. szkoła im. Jordana; 8. progimnazjum Chowańca i tow. W trzech pierwszych zakładach egzaminy już się zakończyły, a w innych kończą się 23 czerwca.

— Odnawianie kamienicy królewskiej w Rynku, mieszczącej Muzeum narodowe im. Króla Sobieskiego, postępuje systematycznie naprzód pod kierownictwem st. radcy Łużeckiego, kierownika miejskiego urzędu budowniczego. Cenną pamiątkę odnawia się w istocie z całą troskliwością i starannością, która już w ciągu rekonstrukcji niejednokrotnie dawała sposobność odkrywania wielu szczegółów, bardzo cennych. W ostatnich czasach znów odkryto dzięki temu w trzech salach na trzecim piętrze pod posadzkami stare posadzki, w dwu salach z czasów Sobieskiego, w trzeciej zaś posadzkę niewątpliwie z XVI w., pamiętającą Korniaktów, licującą z profilowanym sufitem tej sali.

Przy tych robotach rekonstrukcyjnych natrafiono też na olbrzymie masy gniazdo, w którym przez całe wieki chował się ród myszy i całe wieki znosił tu rozmaite strzępy z komnat tego gmachu zrabowane. Były tu strzępy książek, pism, listów, o ile rozpoznać można, niektóre bardzo stare, strzępki rozmaitych cennych materji, jedwabi i t. d.

— Szpital izolacyjny zostanie urządzony w gmachu Bursy Grunwaldzkiej w najbliższym czasie.

© Koniuszy króla saskiego. Zabraný podczas odwrotu Niemców z pod Warszawy do niewoli koniuszy króla saskiego von Hauck zmarł w Taszkencie wskutek ciężkiej choroby kiszek. Pochowano go — jak donosi korespondent moskiewski „Warsz. Myśli“ z honorami wojskowymi. Hauck — jak wiadomo — schwytany został przez patrol kozacki pod Łowiczem, w samochodzie Czerwonego Krzyża, w którym szukał schronienia przed pościgiem.

© Kontrabanda niemiecka dla Turcji. Niemiecy agencji w Bukareszcie na wszelki sposób usiłują przewieźć przez Rumunję materiały wojenne dla Turcji. Przewozem kontrabandy wojennej kieruje major niemieckiego sztabu generalnego von Keppten, któremu udało się niedawno przewieźć 11 wagonów stali. Obecnie stara się o przewiezienie benzyny i nafty. Pewna dama niemiecka zaoferowała jednemu z ministrów francuskich 150 tysięcy franków za ułatwienie przewozu kontrabandy. Minister nie dał się przekupić.

© Walka z muchami. Oficjalną wojnę muchom wypowiedziała Francja w ostatnich tygodniach. Prefekt policji polecił rozlepić na murach Paryża i w okolicy przepisy rady higienicznej, zalecające walkę z temi stworzeniami, tak bardzo niebezpiecznymi w czasie wojny.

1. Należy zabezpieczyć wszystkie środki żywności przed dotknięciem muchy — i to nie tylko wewnątrz domów, ale także w handlach i w sprzedaży ulicznej.

2. Zapobiegać wtargnięciu much do mieszkań.

3. Skoro tylko wtargną do mieszkania, natychmiast je niszczyć.

4. Przeszkadzać rozmnażaniu się much, usuwając jaja z miejsc, w których się pokazały.

Dokładne wskazówki stosowania tych 4 przepisów znajdują się do dyspozycji publiczności w każdym merostwie.

Zdałaby się taka sama wojna także i we Lwowie.

## Wizja.

Odwiedziłem jednego z moich przyjaciół.

Kiedy zmordowany i zadyszany stanąłem wreszcie przed drzwiami jego mieszkania na fałszywym trzecim piętrze (takie piętra powinny być kryminalem karane), usłyszałem bulkotanie i szum, rzekłbyś siklawy górskiej.

— Staw sobie w mieszkaniu urzęda, „Morskie Oko“ zakłada?

Zadzwońtem.

Zaszleściła coś w „judaszu“, szczękły rygle, wreszcie otworzyły się drzwi.

— Ach, to ty! Przepraszam, że cię w takiej toalecie przyjmuję, ale wejźdź, wejźdź!

— Czy terminujesz jako nurek?

— Nie rób „witzów“. Nie pora ku temu. Chodź.

Zamknął drzwi i wsparłszy ręce na potężnych biodrach, spojrział mi frasośliwie w oczy.

— I cóż ty na to, he?

Był w pantoflach i w siatkowej koszulce, że nie

wspomnę już o tem, o czem wspominać nie godzi się — zachlapany wodą, mokry, spocony. Na czole lśniły mu krople potu, na twarzy, na policzkach, niby lzy dziecięce, duże, lśniące krople wybornej dobrostańskiej wody.

— Żle jest, co?

— Dlaczego? Kąpiel sobie urządzasz?

— Ani mi w głowie.

— Więc co się dzieje w tym wodociągu! Huk taki i szum, że mówić trudno.

Przyjaciel mój otworzył drzwi, wiodące do łazienki i ujawnił mi ręce, rzekł:

— Chodź ze mną — zobaczysz.

W łazience na podłodze stało ze 150 flaszek, ongiś pełnych przeróżnych trunków szlachetnych, ognistych lub chłodzących, słodkich lub gorzkich. Na pierwszy rzut oka można było poznać smukłe butelki z wina austriackiego i reńskiego, przysadziste, pękate, omszałe „buteliarsy“ z „węgra“, krótkoszyjne, mocne i wysokie flaszki z wódek Baczewskiego, skromne piłzeńskie i okocimskie półlitrowki.

— Czy masz zamiar spuszczać wino z beczki do flaszek? — spytałem pełen radosnej emocji.

— Wino spuszczać do flaszek? Nikczemny!

Wino!

Głos mego przyjaciela zadrżał łzami i złamał się.

— Patrz! Oto masz wino!

I przyjaciel mój chwycił stojącą na ziemi flaszkę i wylał jej zawartość do wanny, w której szumiła i bulgotała woda ziośliwie, tryumfująco, głośno, to cmokając, to rycząc, to krzycząc jakieś nazwiska w spuszczenie.

— Takie ja ci wino spuszczałem, widzisz? Stara woda z flaszek, kotłów, baniaków i garnków wylewam — żeby ją świeżą napełnić, płaczący...

— Bardzo zdrowe zajęcie, odpowiadające najzupełniej zawodowi krytyka literackiego. Ale poco ty to robisz?

Przyjaciel mój przysiadł na brzeжку wanny, ręcznikiem obtarł zaroszoną twarz i rzecze:

— Ja jestem spokojny człowiek. Nie robię żadnych plotek... Nie wbijam w mapę szpilek z chorągiewkami. Nie mam geograficznej wyobraźni, nie wiem, gdzie jest Rohatyn, Rozniatów lub Żurawno, nie wiem, czy San wpada do Dniestru czy do Prutu. Śpię dobrze i nigdy nie słyszę armat. Wierzę, że Niemcy zostaną pobici i dlatego, korzystając z wolnego czasu, tłumaczą „Eneidę“ oktawami. Ale mniej więcej co trzeci dzień spotykam jakiegoś człowieka, którego nie znam a który stale woła, mijając mnie: — Niech pan sobie spuści wodę do wanny na kąpiel, bo nie będzie! — I przytem tak chytrze mruży jedno oko... To właśnie, to oko mrugające! Tyle w niem filuterności, tyle chytrych, tyle dojrzałej wiedzy, uważasz. A mnie za każdym razem jakby kto w serce ukłuł. Nie wierzę. Tyle razy dałem się wziąć na kawał, lecz — a nuż? I znowu lecę do domu, spuszczałem wodę i przepłukuję flaszki. Nerwy!

Podniósł jedną butelkę, wyjął z niej korek, powąchał i melancholijnym ruchem przechylił flaszkę.

— Powinieneś przecież wiedzieć, że Dobrostanom nic nie grozi. A nawet gdyby, w co zresztą nie wierzę, ale gdyby się tam co zepsuło, wody Lwów ma dosyć... Wystarczy i do mycia i do picia i na rosół...

— Wiem. Nie wątpię. Ale jest jedna rzecz, która mnie przeraża. Na samą myśl o niej dostaję szału i żeby się zagłuszyć, spuszczałem wtedy świeżą wodę do wszystkich naczyń, jakie mam w domu.

— Cóż to takiego?

— Potrzebujemy wody do mycia, do picia i na rosół. Ale, nie koniec na tem. Jest jeszcze coś innego, czego bez wody, bez wodociągu wyobrazić sobie nie można. Nie domyślasz się?

Przyjaciel mój patetycznym gestem otwarł drzwi do W. C.

— A to? Nie pomyślałeś nigdy o tem?

— Czułem, że biedne.

— Zaiste — me.

— Czy wyobrażasz sobie, co by to była za kłeska? Na coś podobnego nie jesteśmy przygotowani.

— Oczywiście, oczywiście, ale przecież mamy publiczne, reprezentacyjne miejskie W. C.?

— A one skąd wezmą wodę, skorobyśmy jej my nie mieli?

— Ależ to wszystko jest niemożliwe! Dobrostanom nic nie grozi...

— Nie grozi, wiem, wiem, tylko — co za potwór na wizja... Powiesz: A te staromodne, sielankowe szaleństwa z wyciętymi w kształce serca okienkami w drzwiach? Dobrze — lecz gdzie miejsce na nie? Za domem? Za domem stoi drugi dom. Przed domem? Przed domem także stoi dom. Wszędzie domy. Te trudności — i ta rozpacz, która na myśl o tem człowieka ogarnąć może. To straszne.

Chwycił jakąś butelkę z wyłaczaną szyjką i przechylił ją w wannę. Woda pocięła szemrząc smutno i cicho. A przyjaciel mój, siedząc na brzeжку wanny, patrzył na ściekające krople melancholijnie i po-grażony w zadumie, przygnieciony okropnością „wizji“.

Wysunąłem się z łazienki po cichu, pozostawiając go sam na sam — z „wizją“.

Ters.

## Lasy w Polsce.

Niedawno (w kwietniu) prasa warszawska zajmowała się stanem przemysłu leśnego w Polsce pod wpływem prelekcji pp. Grabińskiego i Ant. Ziatkowskiego p. t. „Lasy i przemysł leśny na ziemiach polskich“. Utałał się pogląd, iż przemysł leśny ma w Polsce dobre widoki rozwoju, nie doszedł zaś do tego z powodu braku dróg komunikacyjnych i celnych niedogodności. Dotychczas eksploatacja lasów polskich przynosiła korzyści przeważnie obcym. Drzewo ma olbrzymie zastosowanie w przemyśle niemal każdym i jest przez to najniezbędniejszym materiałem każdego kraju. Czy jednak Polska współczesna posiada tak bogate lasy, jakby się zdawało? Na ogół mało znamy stan i obszar kultury leśnej własnego kraju. Poświęcimy tej sprawie kilka słów, postępując dzielnicami.

W dzielnicę pod zaborem pruskim polskie ziemie są na ogół słabiej zalesione (20.6 prc. całej powierzchni), aniżeli ziemie reszty Prus (23.7 prc.) i całej Rzeszy niemieckiej (25.7 prc.). Bezwzględnie ich obszar wynosił: Rzeszy 13,995.869 ha, Prus 8,270.133 ha, na ziemiach polskich 2,177.621 ha. Dokładne określenie obszaru leśnego znajdującego się w rękach polskich, jest niemożliwe dla tego, że urzędowa statystyka nie przeprowadza wcale w swych dotychczasowych obliczeniach według narodowości właścicieli poszczególnych gospodarstw leśnych. Musi on jednakże być znaczny. W posiadaniu każdej kategorii głównych właścicieli w porównaniu do całego zalesionego obszaru było: w Prusiech wsch. w rękach korony i państwa 59.5 prc, gmin 5.3 prc., właścicieli prywatnych 33.9 prc.; — w Prusiech zach. w rękach korony i państwa 60.6 prc., gmin 4.3 prc., właścicieli prywatnych 34.6 prc. w Wielkiem Księstwie Poznańskim w rękach korony i państwa 32.3 prc., gmin 2.1 prc., właścicieli prywatnych 64.2 prc.; na Śląsku państwo i korona posiadały 14.5 prc. gminy i instytucje publiczne 76.5 prc. ogółu lasów.

Ziemie polskie pod zaborem austriackim obejmują obszarów leśnych 2,197.215 ha, z czego na Galicję przypada 2,021.280 ha (25.75 prc. jej obszaru) na Śląsk austriacki 175.678 ha (34.17 prc. jego obszaru). Galicja jest stosunkowo słabiej zalesiona, aniżeli inne kraje Austrii (ogółem 32.59 prc. obszaru państwa). Powiaty wschodnio-galiczyjskie na ogół posiadają większe obszary leśne niż zachodnie, szczególnie całe stoki karpackie pokrywają bujne lasy. Całkowitą wartość lasów galicyjskich obliczają rzeczoznawcy na olbrzymią sumę dwu miliardów koron. Własność tych lasów rozdzielała się w następujący sposób: państwowe i funduszowe 290.573 ha, gminne 104.534 ha, rozmaitych instytucji 130.677 ha, fideikomisowe 38.471 ha, prywatne 1,449.402 ha. Produkcja roczna materialnego drzewa wynosiła rocznie około 4 milj. metr. kub., opałowego też tyle wartości przeszło 100 milj. kor.

Rząd austriacki zmarnował wiele dóbr leśnych objętych królewskimi rządami polskim. Ogółem w Galicji objęta Austria w posiadanie dóbr kameralnych (z r. 1800) 731.800 ha a razem z funduszowemi 779.406 ha. Z tej ilości po stu latach zostało zaledwie 315.989 ha, resztę sprzedano za niespełna 30 milj. kor.

Ziemie Królestwa Polskiego mają zalesienie znacznie mniejsze od ziem zaboru pruskiego i Galicji, wynosi ono 18 prc. powierzchni kraju czyli ok. 4,200.000 morgów. Dokładne określenie całkowitego obszaru jest na podstawie źródeł statystycznych niemożliwe, gdyż one nie zawierają żadnych prawie danych o obszarach leśnych własności majorackiej. Własność drobna (grunty włościańskie, drobnoszlacheckie i mieszczańskie), posiadająca większość obszaru agrarnego Królestwa, na ogół jest mało leśna (17 prc.), natomiast własność większa wysoko leśna (43 prc.) Olbrzymie bogactwa leśne znajdują się w Królestwie Polskiem w rękach skarbu rosyjskiego. W roku 1910 skarb posiadał 1,519.188 morgów lasu czyli 34 prc. całego obszaru leśnego w kraju. Największy obszar leśny rządowy przypada na gubernię suwalską (360.387 m.), potem łomżyńską (191.680 m.), radomską (109.265 m.), piotrkowską (104.447 m.), najmniej na siedlecką (30.055 m.) Cała własność ogromna rządu rosyjskiego w Królestwie wynosi 1,262.337 morgów, z czego widać, że przeważnie lasów. Nawiasem dodam, że rosyjskie majoraty, utworzone przeważnie z dóbr skonfiskowanych obejmują ogromny obszar 652.124 morgów, czyli ogółem własność rosyjska większą wynosi przeszło 10 prc. powierzchni kraju.

Całkowity obszar leśny na ziemiach etnograficznie polskich, na podstawie źródeł statystycznych rządowych da się określić na blisko 7 milionów hektarów, przeciętny zaś stopień zalesienia na 21.45 prc. Stanowi to wartość 6—8 miliardów koron, których bezpośredni dochód sięgać może paru setek milionów. Majątek to wprost olbrzymi, zdolny jako podstawa do rozwoju wielkiego przemysłu drzewnego.

J. Stokłosa

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. — 8 h., najmniej 25 kop. — 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. — 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. — 6 hal., najmniej 20 kop. — 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrowy), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów woryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znajej, nie umieszczamy.

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

Łódź z piwnic browarów Kiselki i Pohulanki sprzedaje się na miejscu od godz. 8—11 rano. Dla wielkich odbiorców wiadomość o warunkach w browarze przy ul. Kleparowskiej 18. 1872

**PODANIA** prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tania i szybko. „Argus“, Lwów, Kopernika 22, tel. 488. I p. 848

## Mapa Europy Środkowej

Do doskonała, szczegółowa i przejrzysta 881

polska MAPA TEATRU WOJNY

w skali 1 : 2,500.000. w 8 kolorach. (Mapa obejmuje Rosję, Austrię, Niemcy, część Rumunii i Szwecji). Cena 80 kop. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915 Najstarszy dziennik polski.

## „GAZETA WARSZAWSKA“

założona w 1774 roku.

301

**GAZETA WARSZAWSKA** jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświetla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioslejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

**GAZETA WARSZAWSKA**, utrzymując bliski kontakt z Kolem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

**GAZETA WARSZAWSKA** podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświetla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynnik rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty“ **GAZETA WARSZAWSKA** zaprowadziła dział wspomnień sprzed stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru **GAZETY WARSZAWSKIEJ**, który się ukazał sto lat temu (**GAZETA WARSZAWSKA** w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie **GAZETA WARSZAWSKA** jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Stałymi członkami redakcji lub współpracownikami

**GAZETY WARSZAWSKIEJ** są pp.:  
Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kiniorski, Ludomir Komierowski, Stanisław Kozicki, Marjan Lutosławski, Zygmunt Morakowski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Piętkowski, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felician Szpoki, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiatyński, Henryk Wierciński, Jan Zaluska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej“ w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu: 0 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.

## NAJNOWSZE PRACE

### ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM K. 3—  
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM „ 3—  
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ „ 3-60  
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gościński w Galicji) „ 3—  
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA „ 1-50  
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył) „ 1-80  
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA „ 5-50  
SŁADAMI MICKIEWICZA „ 3-60  
NOWY KONRAD „ 1-20  
Skład główny księgarnia Gabrynowicz i Syn w Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.